

Maciej Mrozik

KRYTYCY FREUDA

Frederick Crews znany jest polskim literaturoznawcom jako autor artykułu *Czy literaturę można poddawać psychoanalizie?*¹, który w ogóle nie oddaje aktualnej pozycji światopoglądowej autora. Bowiem od początku lat 80. twórczość Crewsa można zaliczać do nurtu nastawionego do psychoanalizy bardzo krytycznie. W Polsce nurt ten jest jeszcze słabiej znany niż sama psychoanaliza – echa zachodnich kontrowersji wokół dzieła Zygmunta Freuda prawie tu nie docierały. *Wojna o pamięć* to pierwsza w całości dostępna polskiemu czytelnikowi książka Crewsa i druga wydana w Polsce pozycja należąca do tego krytycznego nurtu².

Ściśle biorąc, nie powinniśmy mówić o „książce Crewsa”, bowiem jest on tylko jednym z dziewiętnastorga jej współautorów. Tyle że spod jego właśnie pióra wyszła ponad połowa zawartego w tomie tekstu. Nie zmienia to jednak faktu, że książka ma strukturę dialogu (czy może lepiej, ze względu na temat numeru: palimpsestu), co związane jest z historią jej powstania.

Wszystko zaczęło się od artykułu Crewsa pod tytułem *Nieznany Freud*, który opublikowany został w 1993 roku w „The New York Review of Books” – i wywołał burzę. Równie kontrowersyjny okazał się jego tekst *Zemsta wypartego* wydrukowany w tym samym czasopiśmie w następnym roku. Na *Wojnę o pamięć* składają się więc: rozdział wstępny autorstwa Crewsa, pełne teksty obu artykułów, rozdziały zawierające dość obfite wybory listów (w wypadkach, gdy autorzy nie wyrazili zgody na publikację, są to streszczenia), które otrzymała

¹ Przekł. M. B. Fedewicz [w:] „Pamiętnik Literacki” 1981 z. 4. Przedruk w: *Psychoanaliza i literatura*, red. P. Dybel i M. Głowiński, Gdańsk 2001. Ściśle biorąc nie jest to artykuł, tylko połączone w jeden tekst dwa wyimki z książki Crewsa *Out of My System*.

² Pierwszą była praca zmarłego w 1995 filozofa, socjologa i antropologa Ernesta Gellnera: *Uwodzicielski urok psychoanalizy czyli chytrność antyrozumu*, przeł. T. Hołówka, Warszawa 1997.

redakcja NYRB wraz z odpowiedziami Crewsa i wreszcie zamykający całość esej *Wyznania krytyka Freuda*.

Zawartość książki nie koncentruje się na postaci Freuda w stopniu, jaki mógłby zasugerować jej podtytuł. Głównym zagadnieniem, którym zajmuje się Crews i niejako źródłem jego inspiracji jest współczesna amerykańska praktyka psychoterapeutyczna jawnie bądź skrycie czerpiąca z psychoanalizy, przede wszystkim zaś tak zwana „terapia odzyskiwania pamięci” czy też „ruch odzyskanej pamięci”. Z drugiej jednak strony to właśnie we Freuda wymierzone zostało ostrze krytyki Crewsa, który w teoriach wiedeńskiego psychoanalityka widzi źródło rozmaitych patologii terapeutycznych o zasięgu ogólnospołecznym (w Ameryce).

Zasadniczym sensem „terapii odzyskiwania pamięci” jest bowiem dotarcie do wypartych wspomnień. Najlepiej, by wspomnienia te dotyczyły bycia ofiarą kazirodczego gwałtu. Albo bycia świadkiem morderstwa dokonanego przez któregoś z rodziców. Albo bycia satanistą (to już „wyparte” wspomnienie z wieku dorosłego, czego Freud akurat nie przewidział, ale psychoanaliza nie stoi przecież w miejscu...).

Dla polskiego czytelnika kwestie te mogą wydawać się nieco egzotyczne (choć jakieś ich pogłosy czasem do nas docierały), jednak w chwili, gdy Crews pisał swoje eseje, był to niebagatelny problem, także legislacyjny. Zbiorowa histeria ogarnęła cały kraj, cytowany przez Crewsa (C, 139.³) Mark Pendergrast ocenia, że w latach 1988-95 dzięki terapii pamięci około miliona osób „odzyskało” wyparte wspomnienia bycia molestowanym w dzieciństwie! W przywoływanych przez Crewsa sprawach zapadały wyroki rzędu 165 lat albo

³ Frederick Crews et al., *Wojna o pamięć. Spór o dziedzictwo Freuda. Frederick Crews i jego krytycy* [*The Memory Wars: Freud's Legacy in Dispute: Frederick Crews and His Critics*], przeł. Urszula Krzysztonek, Leszek Wroński, Jadwiga Wrońska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2001.

Hans J. Eysenck, *Zmierzch i upadek imperium Freuda* [*Decline and Fall of the Freudian Empire*], przeł. Anna Jarczyk, WiR Partner, Kraków 2002. Adresy cytatów z recenzowanych książek i odwołań do nich podaję w nawiasach. Liczba oznacza numer strony, litera C książkę Crewsa, E – Eysencka.

nawet kilkunastokrotne wyroki dożywocia – wyłącznie na podstawie „odzyskanych wspomnień” (C, 209-10.).

Crews wskazuje, że głównym winowajcą jest samo pojęcie wyparcia, którego realności nigdy nie udowodniono klinicznie. To właśnie ono stało się teoretyczną podstawą pracy nad odzyskiwaniem wspomnień. Dramatyzm sytuacji tylko wzrasta, gdy przypomnimy inne z postulowanych przez Freuda zjawisk: opór. Odwołując się do niego, propagatorzy odzyskiwania wspomnień wskazywali, iż jednym z najlepszych dowodów tego, że było się w dzieciństwie molestowanym, jest przekonanie, że nic takiego nigdy nie miało i nie mogło mieć miejsca. Wyparcie (nic takiego nie pamiętam) i opór (nic nie pamiętam, bo nic nie było – to rzecz pewna!) stanowią wspianą tautologiczną ramę – jeśli pacjent uwierzy w jej realność, będzie mu można wmówić praktycznie wszystko (nie musi być nawet szczególnie na manipulację podatny)⁴.

Tak więc to do Freudowskiej koncepcji pamięci ma Crews największe zastrzeżenia, choć z nich właśnie wtórnie wynika konieczność zakwestionowania całej psychoanalitycznej koncepcji człowieka i ludzkiego umysłu. Nie potwierdzają jej bowiem badania eksperymentalne. W XX wieku powstały zaś liczne teorie alternatywne, przede wszystkim na gruncie neuropsychologii, psychologii społecznej i psychologii procesów poznawczych⁵ – są to koncepcje o wiele prostsze, sformułowane na podstawie wyników pieczołowicie zaplanowanych, powtarzalnych eksperymentów. Wartość Freudowskich pojęć wyparcia i oporu trudno zbadać w kontrolowanych warunkach (wiąże się to między innymi z tym, jak zostały one sformułowane), jednak nic nie wskazuje, by opisywały one realne zjawiska (jak bardzo jest to

⁴ Analogiczny jest mechanizm uzasadnienia całej teorii Freuda: Terapia jest skuteczna, bo teoria jest prawdziwa. Skąd wiemy, że teoria jest prawdziwa? Teoria jest prawdziwa, bo terapia jest skuteczna. Niestety, terapia nie bywała skuteczna...

⁵ Popularyzatorski przegląd niektórych z tych koncepcji można znaleźć w książce Daniela L. Schactera *Siedem grzechów pamięci. Jak zapominamy i zapamiętujemy*, przeł. E. Haman i J. Rączaszek, Warszawa 2003.

istotne, najlepiej obrazuje głos jednej z dyskutantek Crewsa: „jak można rozmawiać z kimś, kto całkowicie neguje pojęcie wyparcia?” – C, 204.).

Ruch odzyskiwania wspomnień to dla Crewsa inspiracja, ale nie jedyny temat artykułów zamieszczonych w *Wojnie o pamięć*. Główną troską autora jest doprowadzenie do tego, by wyniki rozmaitych badań nad „dziedzictwem Freuda”, które właściwie psychoanalizę obalają od podstaw, stały się szerzej znane.

Chodzi tu zarówno o wspomniane dociekania dotyczące realności poszczególnych Freudowskich pojęć („nieświadomość, dziecięca seksualność, symbolika snów, wyparcie, regresja, projekcja, sublimacja, zaprzeczenie, przeniesienie, przeciwprzeniesienie, przejęzyczenia oraz (...) pojęcie uniwersalnego kompleksu Edypa” – C, 105.), jak i o badanie psychoanalizy jako pewnego systemu myślowego, i wreszcie weryfikowanie terapeutycznej skuteczności tej metody (w wielu wypadkach prowadzi ona zamiast do wyleczenia – do ostrego nasilenia symptomów). Ważne są tu też pogłębione studia nad tekstami Freuda, które wykazują brak spójności i liczne nadużycia logiczne (Freud z przedstawionego przez siebie materiału najczęściej wyciąga wnioski zupełnie nieuprawnione). Crews zwraca też uwagę, że Freud, przyjmując daną interpretację przedstawionych przez siebie faktów, nigdy nie rozważa jakichkolwiek interpretacji alternatywnych (w szczególności interpretacji prostszych, które w nauce są zawsze pożądane).

Według Crewsa, propagując stworzoną przez siebie szkołę myślenia, Freud kieruje się raczej własnym interesem niż dążeniem do prawdy. Nie chodzi tu tylko o rolę tyraństwa, jaką Freud pełnił w swoim środowisku („nurt, którego był założycielem (...) zachowywał się jak biuro polityczne, zdecydowane na likwidację wszelkich odchyleń” – C, 98.⁶), ale także o notoryczne podawanie w

⁶ Intelktualni spadkobiercy Freuda podjęli także i to dziedzictwo – pod tym względem pouczająca jest wymiana zdań pomiędzy Crewsem a Haroldem P. Blumem i Bernardem L. Pacellą (opiekunami Archiwum Zygmunta Freuda) – C, 94-95., 117-119.

swoich pracach informacji nieprawdziwych (szczególnie o rzekomych sukcesach terapeutycznych).

Teoria Freuda jest skonstruowana w sposób tak nieprecyzyjny i ogólnikowy, że fakty zawsze można do niej dopasować (druga sprawa to sprytnie wymyślone pojęcie „oporu”, które uniemożliwia dyskusowanie z nią). Co więcej, jest ona teorią słabą w tym sensie, że nie pozwala przewidywać. Jedyne predykcje, jakie faktycznie można w jej ramach wysnuć, dotyczą bytów, które same są elementami tej teorii (a więc nie możemy być nawet pewni ich realności) – a zatem mamy do czynienia z teorią, która znakomicie nadaje się do tego... by wytłumaczyć samą siebie.

Teoria Freuda miała rzekomo być sformułowana na podstawie badań empirycznych, ale (pomijając fakt, że Freud często sam wymyślał swoje dane) zupełnie nie uwzględniała ona roli sugestii, której mógł ulegać badany pacjent – w jej wyniku mógł przecież relacjonować przeżycia zgodne z teorią, by spełnić oczekiwania terapeuty. Sugestia mogła więc sprawić, że teoria stała się raczej zapisem rozmaitych obsesji Freuda niż obrazem psychiki ludzkiej. Zresztą nie chodzi tu nawet o sugestię (której nie uwzględniała „teoria”), ale o jawne wywieranie na pacjentów presji („praktyka”, której teoretycznym uzasadnieniem było oczywiście odwołanie się do zjawiska oporu).

Wreszcie, Freud nigdzie nie wypracował metod, które pozwalałyby na: niezależne potwierdzenie postawionej diagnozy, wybór jednej spośród kilku możliwych (zgodnych z teorią) interpretacji, wyrugowanie arbitralnych wniosków.

Przejdźmy do książki Hansa Eysencka. Jej autor na polu literaturoznawstwa nigdy się nie udzielał, jednak w Polsce znanych jest kilka jego dzieł, zwłaszcza zaś popularyzatorskie *Podpatrywanie umysłu: dlaczego ludzie zachowują się tak, jak się zachowują?*⁷.

⁷ Przeł. M. Dowhyluk et al., Gdańsk 1996.

Książka Eysencka o Freudzie pisana jest z pozycji psychologa, który nie chce wypowiadać się na temat „znaczenia społecznych i literackich dokonań Freuda” (E, 7) ani rewolucyjności obyczajowej jego teorii. Eysenck deklaruje, że interesuje go wyłącznie Freud – naukowiec.

Zmierzch i upadek imperium Freuda powstał 10 lat wcześniej niż *Wojna o pamięć*, jednak jego punkt wyjścia jest taki sam, jak u Crewsa – przekonanie, a właściwie fakt tak wyrażony przez Eysencka: „upłynęło już wiele lat od opublikowania teorii Freuda i nadal nic nie wskazuje na to, że można ją poprzeć danymi z badań eksperymentalnych, obserwacjami klinicznymi, danymi statystycznymi czy wynikami obserwacji naukowej” (E, 146.). Ta sytuacja prowadzi autora do poglądu (pod którym znów podpisałby się i Crews), że Freud „[b]ył (...) bez wątpienia geniuszem, jednak nie nauki, lecz propagandy, nie rygorystycznie przeprowadzanych dowodów, lecz perswazji, nie planowania eksperymentów, lecz sztuki pisania”. (E, 179.).

Teksty składające się na książkę Crewsa to nie rozprawy naukowe. Napisane są z pewną swadą, ich autorzy nie stronią od ironii i złośliwości. A fakt, że czytamy nie monolog, a (miejscami ostrą) wymianę zdań, czyni z tej książki dość emocjonującą lekturę (choć same eseje Crewsa, które składają się przede wszystkim ze streszczeń cudzych tekstów, chwilami zamieniają się w nużący przewodnik bibliograficzny).

Założenia i koncepcja Eysencka są zupełnie inne. Nawet najmocniejsze sądy tego autora wyrażone są w sposób ostrożny i wyważony (czasem chyba nawet przesadnie), a całość ma w sobie coś z podręcznika. Eysenck we wprowadzeniu deklaruje, że *Zmierzch i upadek...* jest dziełem popularnym przeznaczonym dla laików. Niestety to tylko autorskie złudzenie. Faktycznie, książka nie wymaga rozległej wstępnej wiedzy na temat psychoanalizy, jednak trudno oczekiwać od laika, który z definicji nie jest przecież pasjonatem danego przedmiotu, by z pokorną cierpliwością brnął przez długie wywody dotyczące metodologii badań psychologicznych, które wypełniają zaskakująco dużą część tekstu. Co więcej,

nawet laika będzie chyba irytowało dosłownie nieustanne maniakalne powtarzanie głównych tez (np. zdanie „Teoria Freuda nadaje się do weryfikacji eksperymentalnej.” przeczytamy w różnych wariacjach chyba kilkadziesiąt razy) czy nawet całych ustępów (np. dwukrotne powtórzenie wywodu na temat błędu *post hoc ergo propter hoc* – E, 41. i 155.). Z drugiej jednak strony nie można powiedzieć, żeby była to książka nadająca się dla specjalistów, którym wiele z pieczołowicie uzasadnianych przez Eysencka tez wyda się oczywistościami. „Popularny podręcznik” okazuje się więc dla niej najlepszym określeniem.

Inną wadą *Zmierzchu i upadku...* jest fakt, że dotyczy on nie tylko fałszywości poglądów głoszonych przez Freuda, ale słuszności poglądów szkoły, do której przedstawiciele należy sam autor: behawioryzmu. Na przykład rozdział 3, który nosi tytuł *Psychoanaliza i metody alternatywne*, w rzeczywistości dotyczy psychoanalizy i jednej tylko metody alternatywnej. Taka postawa budzi podejrzliwość co do czystości intencji Eysencka, jednak przejrzystość wywodu, w którym nie ma miejsca na niedomówienia, rozwiewa wszelkie tego rodzaju wątpliwości.

Wydaje się, że dla Eysencka centralnym problemem jest nie tyle prawomocność bądź brak prawomocności psychoanalizy, co raczej teoretyczne uzasadnienie faktu, że tę prawomocność można zbadać⁸. W gruncie rzeczy to na tym właśnie zagadnieniu autor koncentruje się w swoich rozważaniach. Poza tym jednak dostarcza mnóstwo cennych informacji na temat badań klinicznych, które w taki czy inny sposób kwestionują czy to poszczególne elementy teorii psychoanalitycznej, czy też jej możliwości terapeutyczne.

Dość dużo miejsca poświęca też Eysenck krytyce samych tekstów Freuda, w szczególności zaś jego opisów przypadków (których jest zresztą tylko sześć). To prawdopodobnie najciekawsza część książki (dla tych, którzy te przypadki

⁸ Eysenck opiera się m.in. na wydanej już po polsku książce z 1984 roku pióra Adolfa Grünbauma: *Podstawy psychoanalizy. Krytyka filozoficzna*, przeł. E. Olender-Dmowska, Kraków 2004.

znają). Ponieważ większość z nich opisał też Crews (streszczając często te same prace), możemy przyrzeć się tym kwestiom niejako stereoskopicznie:

Anna O. (Bertha Pappenheim), wbrew twierdzeniom Freuda nie cierpiała na histerię, a jej objawy wynikały z poważnej choroby czysto somatycznej – gruźliczego zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych⁹. Co więcej (i co w świetle powyższego nie może dziwić), odnalezione dokumenty dowodzą niezbicie, że wbrew deklaracjom Freuda i Josefa Breuera, Anna O. nie została przez niego wcale wyleczona i jej dolegliwości trwały przez kolejnych kilka lat po przerwaniu psychoanalizy (a ponadto, o czym Eysenck nie wspomina, kończąc terapię była już uzależniona od zalecanej przez Breuera morfiny).

Biedna napastowana przez znajomego rodziny Dora (Ida Bauer) cierpiała prawdopodobnie na schorzenie pochodzenia organicznego związane z gruźlicą i kiłą (na które chorował jej ojciec). Freud uważał jednak, że wszystkie jej objawy somatyczne mają podłoże psychiczne i że w istocie nieświadomie pragnie ona oddać się napastnikowi. Nawet zapalenie wyrostka robaczkowego zdiagnozował jako ciężę urojoną (na szczęście już po operacji). Dora zrezygnowała z dalszej „terapii” po trzech miesiącach.

„Człowiek od wilków” (Siergiej Pankiejew)¹⁰, którego leczenie uchodzi za jeden z największych sukcesów Freuda, w istocie przez wiele kolejnych lat nadal cierpiał z powodu tych samych objawów, które okresowo nasilały się i znikwały (w trakcie jednej z takich tymczasowych remisji Freud uznał pacjenta za wyleczonego).

⁹ Nowsze badania nie potwierdzają tego w pełni. Być może Bertha Pappenheim cierpiała na psychozę maniakalno-depresyjną bądź depresję po śmierci ojca. Por. M. Borch-Jacobsen, *Anna O.: The First Tall Tale* [w:] *Unauthorized Freud: Doubters Confront a Legend*, ed. F. Crews, London: Penguin 1999.

¹⁰ S. Freud, *Z historii nerwicy dziecięcej*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 6: *Dwie nerwice dziecięce*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2000. W świetle nowszych badań powinien się raczej nazywać „człowiekiem od psów”.

Opis przypadku Daniela Paula Schrebera¹¹ jest kontrowersyjny w sposób najbardziej oczywisty. Freud nie widział swojego „pacjenta” na oczy, zaś całość analizy przeprowadził na podstawie (niepełnej!) publikacji rękopisów Schrebera. Nie pokusił się też jakkolwiek weryfikację rekonstrukcji dzieciństwa Schrebera, której dokonał na podstawie psychoanalitycznych poszlak.

Eysenck stosunkowo najwięcej miejsca poświęca przypadkowi małego Hansa (Herberta Grafa)¹², który cierpiał na lęk przed końmi i kilka dodatkowych fobii z nimi związanych. To drugi przykład terapii przeprowadzanej bez kontaktu z pacjentem (Freud widział Hansa tylko raz, natomiast leczył go korespondencyjnie, za pośrednictwem ojca chłopca). Mimo usilnych prób wmówienia dziecku (odpowiednio dostosowanym językiem), że jego problemy wynikają z konfliktu edypalnego, a lęk przed końmi jest w istocie nienawiścią do ojca – nie udało się uzyskać poprawy (Hans stawiał zaciekły „opór”). Ostatecznie jednak mały Hans wyzdrowiał, wydaje się jednak wątpliwe, by stało się tak pod wpływem terapii, jaką zafundował mu Freud.

Eysenck nie zajmuje się natomiast w ogóle „człowiekiem od szczurów” (Ernstem Lanzerem)¹³. O tym przypadku wiemy jednak coś niecoś z innych źródeł¹⁴. Po pierwsze Freud w swej relacji podaje czas trwania terapii co najmniej dwukrotnie dłuższy od rzeczywistego. Po drugie zaś, najwyraźniej po przerwaniu (a nie zakończeniu) terapii pacjent miał nadal te same problemy.

Oczywiście fakt, że sukcesy terapeutyczne Freuda były wyssane z palca, wcale nie podważa prawdziwości jego teorii. Być może teoria Freuda jest prawdziwa, natomiast jakiś inny, nieznan czynnik, staje na przeszkodzie

¹¹ Idem, *Psychoanalityczne uwagi o autobiograficznie opisanym przypadku paranoi (dementia paranoides)*, przeł. R. Reszke [w:] Idem, *Dzieła*, t. 2: *Charakter a erotyka*, Warszawa 1996.

¹² Idem, *Analiza fobii pięciolatka* [w:] Idem, *Dzieła*, t. 6.

¹³ Idem, *Uwagi na temat pewnego przypadku nerwicy natręctw* [w:] Idem, *Dzieła*, t. 2.

¹⁴ Zob. F. J. Sulloway, *Exemplary Botches* [w:] *Unauthorized Freud...*

skutecznej terapii¹⁵. Może być też tak, że chociaż koncepcje terapeutyczne Freuda są fałszywe, to teoria umysłu, z której je wywiódł, jest prawdziwa (bo popełnił jakiś błąd przy ich wyprowadzaniu).

Ponadto nawet jeśli „empiryczne” dane, którymi Freud się posługiwał, były w całości wymyślone, nie jest jeszcze powiedziane, że sama teoria musi być fałszywa (fałsz bowiem może implikować zarówno fałsz, jak i prawdę – nie ma tu żadnej konieczności).

Niestety ogromna ilość pozostałych danych świadczących na niekorzyść Freuda wskazuje jednoznacznie, że żadna z jego oryginalnych koncepcji nie jest prawdziwa. Wyraźnie pokazują to zarówno Eysenck, jak i Crews. Wydaje się też, że lektura tekstów Freuda okaże się niepełna, jeśli nie przystąpi się do niej ze świadomością, że od początków lat 90. XIX wieku Freud był ciężko uzależnionym kokainistą. Drastyczna zmiana jego charakteru, widoczna w jego publikacjach, ale znana też z relacji na temat jego życia prywatnego, została przez Elizabeth Thornton w sposób przekonujący przypisana właśnie narkomanii (E, 32-35.). Teorie Freuda można wobec tego opisywać raczej jako rojenia zamroczonego umysłu niż poważne koncepcje naukowe (choć i tu, osobowość autora nie może być podstawą dyskredytowania jego koncepcji: wariat może przecież wymyślić coś prawdziwego – nawet właśnie dzięki temu, że jest wariatem).

Pozostaje nam do omówienia kilka kwestii bardziej ogólnych, związanych z historią idei i historią nauki, a także pytanie, jakie znaczenie mają badania przytaczane przez Crewsa i Eysencka dla literaturoznawstwa.

Przede wszystkim należałoby się zastanowić, skąd się wzięła niezwykła popularność myśli Freuda. Jakie jej cechy sprawiły, że okazała się aż tak bardzo zaraźliwa? Czy wystarczającym wyjaśnieniem jest psychoanalityczna

¹⁵ Por. myśl Wittgensteina: „Poddać się psychoanalizie to niczym jeść z drzewa poznania. Wiedza, którą się przy tym zdobywa, stawia przed nami (nowe) problemy etyczne; lecz nie przyczynia się do ich rozwiązania.” (L. Wittgenstein, *Uwagi różne*, przeł. M. Kowalewska, Warszawa 2000, s. 60.).

autorytarna technika rządzenia, która wyklucza buntowników a spolegliwych aż nadmiernie gratyfikuje? Czy może to nieprzeciętny talent literacki Freuda, nośność jego metafor, porywający styl są w stanie zupełnie znieczulić nas na błędy rozumowania (chwilami można odnieść wrażenie, że główna motywacja Eysencka to „zazdrość o pióro”)? Może jest też tak, że to inteligentna przewrotność tej teorii a także jej mocno skandalizujący charakter, przysparzają jej tylu zwolenników? W końcu podobno seks i przemoc to dwa najpopularniejsze na świecie tematy¹⁶...

Drugie zasadnicze pytanie dotyczy tego, co sprawiło, że idee Freuda okazały się tak bardzo trwałe, tak odporne na wszelkie próby ataku. Czy fakt, że jest to koncepcja z gruntu irracjonalna zupełnie uniemożliwia obalenie jej na gruncie racjonalności? Czy jakakolwiek teoria, której uda się zyskać pozycję w miarę powszechnie uznanego pewnika, staje się niezniszczalna, nawet gdy pojawią się oczywiste dowody jej fałszywości?

Paradoksalnie, wydaje się, że to właśnie jeden z krytyków Freuda, Karl Popper¹⁷, przyczynił się do utrwalenia myśli psychoanalitycznej – stawiając tezę, że teoria Freuda jest pseudonaukowa, a zatem, ze względu na jej nienaukową konstrukcję, możliwość jej obalenia okazuje się z góry wykluczona¹⁸.

Wreszcie możemy spytać (już trochę z pozycji literaturoznawczej), jakim prawem „teorię rozumienia” poddaje się próbom przeznaczonym dla teorii przyrodniczych? Odpowiedzi na nie udziela zarówno Eysenck (w swoim *Wprowadzeniu*), który powołuje się na wypowiedzi programowe samego Freuda

¹⁶ Wittgenstein pisze o psychoanalizie: „Mogą istnieć potężne uprzedzenia w stosunku do wydobywania na jaw obrzydliwości, lecz niekiedy jest to nieskończenie bardziej *pociągające* niż *odpychające*.” (*Listy Ludwiga Wittgensteina do Normana Malcolma*, list nr 18 [w:] N. Malcolm, *Ludwig Wittgenstein: Wspomnienie*, przeł. M. Szczubiałka, Warszawa 2000.).

¹⁷ Zob. K. Popper, *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa 1999, zwłaszcza s. 65-69.

¹⁸ Por. też A. Grünbaum, op. cit., rozdz. 11: *Koda: Oskarżenia Karla Poppera pod adresem klinicznego uzasadnienia psychoanalizy jako wytwarzanie egzegetycznego mitu*.

(uważającego psychoanalizę za dziedzinę naukową), jak i Adolf Grünbaum, który tej problematyce poświęca dużą część swoich *Podstaw psychoanalizy*¹⁹. To sam Freud deklarował pragnienie, by psychoanalizę oceniano w ten sposób. Ponadto, wbrew twierdzeniom Poppera, struktura tej teorii wcale nie wyklucza możliwości jej sfalsyfikowania.

Wreszcie przejdźmy do kwestii znaczenia krytyki dorobku Freuda dla badań nad literaturą. Dzieło Freuda może dla literaturoznawcy być istotne na trzy sposoby:

1. Teksty Freuda dają się czytać jako dzieła literackie, w tym sensie, w jakim dziełem literackim jest esej. Jako takie stanowią one po prostu teksty źródłowe do poznania myśli Freuda oraz epoki, w której tworzył. Krytycy psychoanalizy wiele do takiego czytania Freuda wnoszą, przede wszystkim w dwóch dziedzinach: krytyki genetycznej (autorzy ci porównują treść publikowanych tekstów Freuda z jego niepublikowanymi notatkami, jego korespondencją i innymi tekstami źródłowymi) oraz badań nad strukturą logiczną tekstów (a przy okazji nad ich perswazyjnością).

To, czy psychoanalizę można uznać za teorię prawdziwą, czy nie, nie ma tu istotnego znaczenia. Ważne jest jednak oczywiście, czy Freud wiarygodny świadek epoki (skoro nie jest wiarygodnym świadkiem swoich terapii). Niezależnie jednak od tego, teksty te są zapisem pewnego etapu rozwoju kultury, pewnej świadomości psychologicznej i wreszcie pewnej wizji człowieka, jako istoty poddającej się „dekonstrukcji wewnętrznej”, wyalienowanej względem elementów własnej psychiki, postrzegającej siebie samą jako potencjalne źródło zagrożenia, posiadającej coś, co Paul Ricoeur nazwał „świadomością zakłamaną”²⁰.

¹⁹ A. Grünbaum, *Podstawy psychoanalizy*...

²⁰ P. Ricoeur, *Świadomość i nieświadomość*, przeł. H. Igalson [w:] Idem, *Egzystencja i hermeneutyka. Rozprawy o metodzie*, Warszawa 1985, s. 204.

2. Teorię psychoanalityczną można wykorzystywać jako punkt odniesienia przy lekturze tekstów, które pozostają pod jej jawnym bądź ukrytym wpływem. Ponieważ w nieco zwulgaryzowanej formie psychoanaliza stała się własnością kultury masowej, tekstów takich jest bardzo dużo. Ale nie chodzi tu tylko o lekturę autorów jak np. Stephen King, ani o uzupełnienie ich o wybór postaci z literatury „wyższej”, takich jak Arthur Schnitzler, ani o dalsze dokooptowanie do nich tych, którzy parodiują ujęcia psychoanalityczne, jak Vladimir Nabokov. Z punktu widzenia literaturoznawcy niebagatelne znaczenie ma ogromny korpus tekstów teoretycznoliterackich, które pośrednio bądź bezpośrednio inspirują się psychoanalizą. Psychoanaliza bowiem okazała się teorią niezwykle płodną – może właśnie dzięki swojej wewnętrznej niejednorodności, która pozwala każdemu wybierać to, co mu odpowiada. Nie chodzi więc tylko o to, że bez psychoanalizy nie można zrozumieć odwołujących się do niej jawnie koncepcji, których autorami są Paul Ricoeur, Jurgen Habermas czy Julia Kristeva, ale o to, że, ponieważ psychoanaliza weszła niejako w intelektualny krwiobieg XX wieku, bez jej znajomości nie można pojąć wywodów wielu autorów, którzy, jeśli chodzi o założenia metodologiczne, nie mają z nią absolutnie nic wspólnego.

Psychoanaliza stała się swoistą mitologią XX wieku (pisze o tym Eysenck). Nie ma powodu w nią wierzyć, trzeba ją jednak znać, jeśli chce się studiować dzieła twórców, którzy żyli w świecie przez tę religię zdominowanym. I tu głosy krytyków są o tyle cenne, że wzbogacają rozumienie intertekstualnych zależności, jakie zachodzą pomiędzy psychoanalizą a zainspirowanymi nią dziełami (zresztą same te głosy należy w tych ramach przecież czytać).

3. Wreszcie koncepcje psychoanalityczne mogą służyć jako narzędzia lekturowe przy obcowaniu z tekstami autorów, którzy z psychoanalizą się nie zetknęli (bo np. żyli dawno temu) albo nie pozwolili, by po zetknięciu pozostał

jakiś jej ślad w ich twórczości²¹. Oczywiście, wszelkie próby doszukiwania się w twórczości danych pisarzy świadectw działania nierozwiązanego kompleksu Edypa lub nieprzepracowania któregoś z etapów dziecięcej seksualności są przez zaprezentowane badania zdyskwalifikowane. Również interpretowanie dzieł literackich zgodnie z zasadami Freudowskiej onejrologii²² jest z punktu widzenia zdrowego rozsądku niewskazane.

A jednak z pewnych praktyk lekturowych Freuda wydają się wypływać dla nas cenne lekcje. Freudowskie interpretacje snów i utworów literackich (tych drugich dokonywał niemal wyłącznie na marginesach) są na ogół arbitralne. Ale analizy, które do tych interpretacji prowadzą, są doskonałym popisem prestrukturalistycznego myślenia, obecnego także w innych tekstach Freuda.

Psychoanaliza to proces wydobywania na jaw ukrytego sensu. Sen lub dowolny inny symptom to przejaw działania nieświadomości, rozpaczliwa próba komunikacji. Praca psychoanalityka polega na wysłuchaniu tego głosu, na wydobyciu tych ukrytych „znaczeń”, przed którymi świadomość, a więc „powierzchnia” tekstu się broni. Psychoanaliza jest pewnym rodzajem praktyki intersemiotycznej, która zajmuje się tłumaczeniem języka nieświadomości (symptomów) na język świadomości (rozumu). Taka praktyka ilustruje podstawowy strukturalistyczny model lektury: na podstawie tego, co jawne (tekstu, *signifiant*), docieram do tego, co ukryte (znaczenia, *signifié*).

Same założenia metodologiczne psychoanalizy są więc jak najbardziej zgodne ze zdrowym rozsądkiem, odzwierciedlają po prostu technikę badania „czarnej skrzynki”²³ jaką jest ludzki umysł – możemy obserwować to, co na wejściu, i to, co na wyjściu. Model, który na podstawie tych dociekań został opracowany,

²¹ Już ten drugi przypadek świetnie nadaje się do takich lektur, jako wyraziste świadectwo działania oporu.

²² Por. S. Freud, *Dzieła*, t. 1: *Objaśnianie marzeń sennych*, przeł. R. Reszke, Warszawa 1996 oraz Idem, *Pisarz a fantazjowanie*, przeł. M. Leśniewska, [w:] *Teoria badań literackich za granicą*, t. 2, cz. 1, oprac. S. Skwarczyńska, Kraków 1966.

²³ Por. J. Apresjan, *Koncepcje i metody współczesnej lingwistyki strukturalnej. (Zarys problematyki)*, przeł. Z. Saloni, Warszawa 1971, s. 105-107.

okazał się chybiony: ma znikomą moc eksplikacyjną i predykacyjną. Ale sama metoda jest znakomita, tyle że trudno Freudowi przypisywać jej autorstwo. Z pewnością jednak od Freuda można zaczerpnąć wzorzec pewnego lekturowego zdyscyplinowania i zdolności wydobywania ze złożonego tekstu stałych struktur.

Losy psychoanalizy ukazują też związane z takim trybem postępowania podstawowe ryzyko: może on prowadzić do nadinterpretacji. Innymi słowy, można z pisarstwa Freuda przejąć wątpliwe etycznie przesłanie hermeneutyczne: jak symulować poprawność procesu lekturowego tak, by móc dowolnie nadinterpretować dany tekst. Aby uniknąć takiej lekturowej i ideologicznej samowoli, konieczna jest zawsze jakaś metoda wtórnej weryfikacji naszych interpretacji (na podstawie danych od naszej analizy niezależnych).

Z rozważań nad podobieństwem terapii psychoanalitycznej do lektury wypływa też refleksja nad przyczynami jej terapeutycznej nieskuteczności: Tekst, jako pacjent, nigdy nie zostanie wyleczony. Możemy, rozpoznając jego ukrytą strukturę, doprowadzić do wyleczenia naszej lektury (*cura te ipsum*) – nie uda nam się jednak unieruchomić dynamiki jego wewnętrznych napięć i konfliktów, która za każdym razem będzie się odnawiać. I w tym właśnie, strukturalnym, a nie psychopatologicznym sensie, można powiedzieć, że „[l]iteratura jest nieredukowalnym symptomem ludzkości”²⁴.

Na koniec ostrzeżenie dla tych, którzy zachęteni recenzją zechcą zajrzeć do tomów Crewsa i Eysencka. Nie czytałem tej konkretnej książki Crewsa w oryginale, ale na podstawie innych jego tekstów mogę powiedzieć, że pisze on stylem, który można nazwać potoczystym, literackim. Z pewnością nie jest eksperymentatorem językowym – czego niestety nie da się powiedzieć o trojgu polskich tłumaczy jego tomu²⁵, którzy nieustannie usiłują wynaleźć język polski

²⁴ W. Grajewski, *Freud i literatura* [w:] Idem, *Maszyny dialogowe*, Kraków 2003, s. 92.

²⁵ Są nimi: Urszula Krzysztońek, Jadwiga Wrońska i Leszek Wroński.

na nowo. Chwilami można odnieść wrażenie, że ten przekład wyprodukował komputer. Oto kilka najbardziej uroczych przykładów, od których się w książce roi: „destruktywne wydarzenie” (C, 15.), „skrupulatna wiedza” (C, 19.), „dzieło (...) epiczne” (C, 20.), „oczyszczenie niezablokowanego upływu własnych przekonań” (C, 20.), „legislatywny” (C, 165.), „prawdziwy profesjonalizm w ujęciu do kwestii wypartych wspomnień” (C, 206.), „kobiece, jak i męskie ofiary” (C, 223.), „W powyższej odpowiedzi na list Hopkinsa będę czerpał z odkryć Schimka” (C, 101.). Warto też zadumać się nad sensem zdania, które znajduje się w zakończeniu książki: „Będąc już <uznanym za chorego psychicznie> dzięki wcześniejszym pracom, autor uznał, że najlepiej zrobi, gdy porzuci lekturę <po przeczytaniu niecałej strony>” (s. 254.). Z tajemniczych przyczyn autorzy książek o Freudzie są przez tłumaczy niemal nieodmiennie nazywani „pisarzami”. Ostatecznie, nie możemy być nawet pewni, że cała ta dyskusja rzeczywiście dotyczy wyparcia, a nie stłumienia.

Eysenck jest przetłumaczony o niebo lepiej od Crewsa, ale i tak jest to przekład co najwyżej poprawny²⁶. I tu można znaleźć wiele dziwactw. Oto kilka z nich: „eksperymentalnie zorientowany recenzent” (E, 50.), „zaatakowana seksualnie” (E, 54.), „posiadać uczucia” (E, 94.), „gorące poszukiwania” (E, 114.), „agresja słowna” (chyba „językowa”? – E, 132.), „Podczas jedynej rozmowy z Hansem Freud powiedział chłopcu, że bał się swego ojca, ponieważ sam czuł zazdrość i wrogie uczucia w stosunku do niego” (E, 93.). Nieodmienione pozostaje imię Leonarda da Vinci (E, 148.).

W obu książkach tłumacze z uporem maniaka posługują się niezręcznym wyrażeniem „odnośnie do”, a akapit nazywają „paragrafem”. Dość dziwne rzeczy dzieją się też z terminologią psychoanalityczną. „Czynności pomyłkowe” zastąpiono bezsensownym amerykańskim terminem „parapraksje”. W przekładzie Eysencka raz jest mowa o „zagęszczeniu” (np. E, 102.), kiedy indziej zaś od „kondensacji” (E, 168.). Siergiej Pankiejew, który był już w

²⁶ Tłumaczką jest Anna Jarczyk.

Polsce nazywany człowiekiem-wilkiem (!), stał się teraz „człowiekiem z wilkami” (dobrze, że nie „z wilkiem”...).

Cała czwórka tłumaczy podjęła też kilka identycznych, prawdziwie zadziwiających decyzji ogólnych. I tak: wszystkie cytaty z pism Freuda tłumaczone są z angielskiego, a nie przytaczane według polskich przekładów. Nie jest to jednak nietakt wymierzony specjalnie we Freuda, dotyczy on bowiem także cytatów z literatury pięknej, które się w obu książkach pojawiają. W dodatku wszystkie tytuły tekstów Freuda podawane są wyłącznie po angielsku. Tak samo jest z pozostałymi wymienianymi w tekście tytułami (trzy wyjątki można znaleźć u Crewsa²⁷). Nawet w miejscach, gdzie same tytuły mają coś komunikować, pozostawiono je w angielskiej wersji językowej (np. C, 160.).

Mogłoby się wydawać, że z jakichś przyczyn (np. finansowych) obie książki nie przeszły żadnej redakcji – ale nie! Nie tylko, że rzekomo miały obie korektora, ale w dodatku – także i redaktora naukowego! W obu przypadkach to ta sama osoba: profesor Jerzy Siuta z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rzecz o tyle dziwna, że tenże sam profesor Siuta jest też autorem niesłychanie pochlebnych recenzji umieszczonych na okładkach obu tomów – przy czym na tychże okładkach w żaden sposób nie zaznaczono, że zachwalający książki profesor Siuta jest w jakikolwiek sposób uwikłany w ich powstanie.

Nie lepiej wypada wydawnictwo, które wypuściło na rynek polską wersję tomu Eysencka. Jego pracownicy uznali za stosowne dołączyć od siebie na stronie 72 niepodpisany przypis, zawierający reklamę jednej z książek tejże oficyny!

Jeśli chodzi o sprawy edytorskie, to warto zwrócić uwagę, że *Zmierzch i upadek...* został wyposażony w indeksy: osobowy i rzeczowy. Rozkład materiału pomiędzy nimi jest wprawdzie cokolwiek dziwaczny („człowieka z wilkami” odnajdziemy tylko w indeksie rzeczowym), ale znacznie ułatwiają one odnalezienie poszukiwanych fragmentów tekstu. Natomiast *Wojna o pamięć*,

²⁷ C, 124., 134. i 250.

która jest książką dłuższą, nie podzieloną na rozdziały tematyczne i niemającą tak uporządkowanej struktury, niestety indeksu nie zawiera, co uważam za bardzo poważny niedostatek.

To żadne odkrycie, że w Polsce redaktorskie i translatorskie szczęście książek o tematyce psychoanalitycznej jest raczej zezowate²⁸. Omawiane tomy niestety to potwierdzają. Można też mieć zastrzeżenie do samego wyboru tych właśnie pozycji. Czy zamiast *Wojny o pamięć* nie lepiej byłoby przetłumaczyć świetną antologię krytycznych wobec Freuda tekstów *Unauthorized Freud: Doubters Confront a Legend*, której redaktorem również jest Crews?

Warto dodać też fakt - w świetle żenującej jakości polskich wydań tych tekstów – zadziwiający: Wydanie *obu* tomów zostało dofinansowane przez KBN...

Myślę, że wielu zwolenników Freuda, czytając omawiane książki, uzna, że nie można ich poważnie traktować, skoro oparte są na badaniach amerykańskich – bo przecież amerykańskie przekłady pism Freuda tak dalece zniekształcają ich sens, że właściwie mamy do czynienia z zupełnie inną teorią²⁹. Faktem jednak jest, że analiza samych tekstów Freuda zajmuje w tych badaniach stosunkowo niewiele miejsca.

Krytykom Freuda można postawić także inny zarzut. Otóż usiłują oni wtłoczyć psychoanalizę w ramy czegoś, co nazywają ogólną metodologią naukową, co jednak w istocie przecież nie istnieje. Według Paula Feyerabenda, „nauka jest zasadniczo przedsięwzięciem anarchistycznym”³⁰. Nie zmienia to jednak faktu, że nie ma też takich zjawisk, które teoria ta potrafiłaby wyjaśnić lepiej i prościej od koncepcji alternatywnych. Nie można też powiedzieć, żeby obejmowała ona więcej zjawisk lub pozwalała ujednoczyć opis zagadnień

²⁸ Por. na ten temat np. teksty Danuty Danek w przedostatniej części (zatytułowanej *Gdzie prawda?*) jej książki *Sztuka rozumienia. Literatura i psychoanaliza*, Warszawa 1997.

²⁹ Por. B. Bettelheim, *Freud i dusza ludzka*, przeł. D. Danek, Warszawa 1991.

³⁰ P. K. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, przeł. S. Wiertelwski, Wrocław 2001, s. 14.

dotychczas uważanych za nieporównywalne. Przede wszystkim zaś: *żadne* obserwacje nie potwierdzają teorii Freuda

Nieprzejednanym przeciwnikom wrogów psychoanalizy proponuję następujące wyjście: mogą przecież istnienie omówionych tutaj tekstów najzwyczajniej wyprzeć...